

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 18 (2018)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.18.9

Magdalena Sadlik

ORCID 0000-0002-1839-9246

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

„Przemówił dziad do obrazu” – historia pewnej polemiki

Piękny to był czas, gdy czuło się rumieniec walki na bladej twarzy, a czarne oko błyskało gniewem. Hałas był zgoła wojenny: szczęk oręża i zębów zgrzyt, sapanie walczących. Słychać było zawołanie bojowe [...]. Powódź artykułów, ogólne poruszenie w całym niemal kraju¹.

– tak po kilku miesiącach od zakończenia burzliwej dysputy zainicjowanej *Mieliznami teatralnymi* wspominał ją Kudliński. Już od początku lat 30. teatralni koneserzy i krytycy utyskiwali na łamach prasy na kryzys teatralny wyrażając swoje zaniepokojenie zmniejszającą się systematycznie liczbą nowych polskich sztuk, jak i ich zdecydowanie słabszą wartością artystyczną². Roztrząsano przyczyny takiego stanu rzeczy, a także próbowano znaleźć sposoby na przełamanie impasu. W ten krąg poświęconych współczesnemu teatrowi i dramatowi tekstów wpisywały się *Teatralne mielizny*³. Pod tym właśnie tytułem krakowski publicysta ogłosił artykuł opublikowany w dwóch kolejnych grudniowych numerach (342 i 343) „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (1936). Zwiążyły, klarowny artykuł Kudlińskiego sprowadzić można do trzech zasadniczych postulatów: zmiany polityki repertuarowej, wypracowania nowej teatralnej wykładni dzieł Szekspira a wreszcie stworzenia teatru powszechnego, który korzystając z doświadczeń teatru chłopskiego oraz robotniczego spajałby „pierwiastek ludowy i zawodowo teatralny”⁴. Autor, nie szczędząc krytyki odpowiedzialnym za repertuar teatralny, upominał się o miejsce na scenie dla sztuk młodych dramaturgów: Bunscha, Brauna, Goreckiego, Witkiewicza, Kruczkowskiego⁵. Przypominając *casus* Norwida publicysta przestrzegał przed pochopnym wartościowaniem, niedocenieniem potencjału młodych, które może doprowadzić

¹ T. Kudliński, *Przemówił dziad do obrazu...*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 16, s. 7.

² Zob. J. Popiel, *Dramat a teatr polski dwudziestolecia międzywojennego*, Kraków 1995, s. 62–66.

³ Zob. K. Nowacki, *Tadeusza Kudlińskiego „Teatralne mielizny”*, [w:] *Lekcja teatru Tadeusza Kudlińskiego. Materiały z sesji naukowej poświęconej działalności teatralnej dr. Tadeusza Kudlińskiego. W osiemdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, [b. red.], Kraków–Wrocław 1984, s. 100–113; J. Popiel, dz. cyt., s. 66–68.

⁴ T. Kudliński, *Teatralne mielizny*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1936, nr 343, s. 3.

⁵ Tamże, nr 342, s. 2–3.

do przeoczenia wielkich talentów. O ile współcześni adwersarze błyskawicznie zripostowali z przekazem, iż wśród przywołanych przez Kudlińskiego nazwisk przedej można znaleźć grafomanów niż godnych następców Norwida, to z dzisiejszej perspektywy raczej przyznać można „teatrałowi”. Wszak wśród młodych dramaturgów, dla których dopominał się miejsca na scenie był Witkacy. Teatr Miejski im. J. Słowackiego rzeczywiście nie rozpieszczał twórcy *Nowego Wyzwolenia* zważywszy, iż w dwudziestoleciu wystawił zaledwie dwie jego sztuki⁶. Po latach, wspominając pamiętne wydanie dramatów Witkacego Janusz Degler napisze „tym, czym dla Młodej Polski było odkrycie Norwida, tym dla nas stało się wydanie Witkacego”⁷. Warto wspomnieć, że ta konieczność rewizji repertuaru była już wcześniej sygnalizowana. U schyłku lat 20. Jacek Frühling apelował do teatralnych kierowników, by poświęcili czas na lekturę nadsyłanych do nich sztuk i dali szansę zaistnienia na scenie tym wartościowym⁸. Z kolei potrzebę nowego odczytania Szekspira, zgłaszała już u początku XX wieku Stanisław Wyspiański, zresztą Kudliński, w ślad za wybitnymi reformatorami teatru: Leonem Schillerem, Juliuszem Osterwą wielokrotnie powoływał się na twórcę studium o *Hamlecie*, upatrując w nim patrona nowoczesnego teatru.

W myśl adnotacji odredakcyjnej poprzedzającej drugą część artykułu Kudlińskiego⁹, miała ona zamykać cały temat, jednak wobec ogromnego zainteresowania czytelników powstały następne. Ostatecznie na *Teatralne mielizny* złożyło się pięć tekstów: pierwsze dwa najpełniej prezentowały stanowisko autora, trzeci dopełniał wcześniejszy o postulat powołania odpowiednich placówek, zaś dwa kolejne stanowiły polemikę z ideowymi adwersarzami, z czego ostatni był także formą podsumowania całej dyskusji i z formalnego punktu widzenia – także jej zamknięciem. Gorący odzew, z którym spotkały się *Mielizny*, a wyrażony sporą liczbą polemicznych artykułów, listów nadsyłanych do redakcji zaskoczył samego autora. Posmaku skandalu nadawał całej sprawie fakt, iż Kudliński był członkiem Komisji Teatralnej¹⁰. Na nic się zdało zapewnienie autora umieszczone w przypisie do artykułu, w którym zaznaczał, iż jego tekst nie jest atakiem wymierzonym w teatr krakowski, lecz dotyczy kondycji polskich teatrów w ogóle. W środowisku miejscowej socjety teatralnej zawrzało, dyrektor teatru krakowskiego Karol Frycz pospieszył z reprimendą, ostatecznie sprawę zamknęło burzliwe plenarne posiedzenie Komisji Teatralnej (14 stycznia 1937 r.), a Kudliński nadal pozostał jej członkiem¹¹. W sumie,

⁶ Zob. J. Degler, *Spis inscenizacji*, [w:] *Witkacy w teatrze międzywojennym*, Kraków 1973, 205–218.

⁷ J. Degler, *Puzyna i „kłębowisko zwane Witkacym”*, „Dialog” 1990, nr 4, s. 117.

⁸ Zob. J. Frühling, *Konieczność zmiany polityki repertuarowej*, „Scena Polska” 1929, nr 21, s. 3–4.

⁹ Zob. T. Kudliński, *Teatralne mielizny*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1936, nr 343, s. 2.

¹⁰ O funkcjonowaniu Komisji Teatralnej zob. D. Poskuta-Włodek, *Krakowski system zarządzania teatrami*, [w:] tejsze, *Dzieje teatru w Krakowie w latach 1918–1939. Zawodowe teatry dramatyczne*, Kraków 2012, s. 28–36.

¹¹ Zob. T. Kudliński, *Młodości mej stolica. Pamiętnik krakowianina z okresu między wojnami*, Warszawa 1970, s. 374.

w odpowiedzi na *Teatralne mielizny* ukazało się około trzydziestu artykułów, głównie na łamach „IKC”. Temat podjęli skwapliwie zwłaszcza autorzy dramatyczni, wdzięczni Kudlińskiemu za wsparcie¹², dyrektorzy teatrów nie wykazali specjalnej chęci do wzięcia udziału w dyskusji. Głos zabrał jedynie Ludwik Solski – dyrektor teatrów: Narodowego i Nowego¹³. Z każdym kolejnym artykułem dysputa nabierała rumieńców, zataczała coraz to szersze kręgi, wzbogacała się o kolejne wątki. Z największym polemicznym odzewem spotkał się artykuł Zygmunta Nowakowskiego¹⁴, w którym autor – skądinąd niegdysiejszy dyrektor teatru apelował o „prawo ubogich” dla młodych twórców¹⁵. To dość nieszczęśliwe sformułowanie stało się przedmiotem roztrząsań w kolejnych, polemicznych artykułach. Jednak najbardziej zacięty, słowny pojedynek obfitujący w drobne, personalne uszczypliwości odbył się pomiędzy Wacławem Grubińskim a Leonem Pomirowskim¹⁶. Dyskusję zdominowały utyskiwania dramaturgów, którzy nie kryjąc frustracji przedstawiali czytelnikom trudności piętrzące się przed autorami pragnącymi zaistnieć na polskich scenach. Konstruktywnych propozycji, pomysłów na przezwycięzenie teatralnego impasu padło niewiele, właściwie o ich sformułowanie pokusili się tylko Kudliński i Bunsch. Ten pierwszy, powołując się na list otrzymany od jednego z czytelników, postulował utworzenie przyteatralnych placówek, które podobnie jak radzieckie koła teatralne¹⁷ wspomagałyby młodych twórców, integrując jednocześnie środowisko ludzi teatru¹⁸. Niewątpliwie najciekawszym tekstem, zrodzonym z ducha *Teatralnych mielizn* był doceniony zarówno przez innych uczestników dysputy¹⁹, jak i przez Kudlińskiego artykuł Bunscha o intrygującym tytule *O teatr grzechu*, a przynoszący konkretny postulat:

¹² Zob. E. Jędrkiewicz, *Pp. Dyrektorowie humoryści*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 72, s. 2–3; K. Leczycki, *Ile mamy cenzur teatralnych?*; R. Rey, *A krytyka?*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 76, s. 2; M. Niżyński, *Teatr to autor*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 83, s. 2–3; M. Smolarski, *Nie ma w Polsce talentów*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 89, s. 2–3; J. Tępa, *Czy wolno wsadzić kij w mrowisko?*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 106, s. 2; H. Brzeski, *O t.zw. konkursach i małych boy’ótkach*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 118, s. 2–3.

¹³ *Głos Ludwika Solskiego*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 120, s. 2–3.

¹⁴ Zob. Z. Nowakowski, *A wulkan a Stromboli...*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 39, s. 2.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Zob. W. Grubiński, *Kto winien?*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 25, s. 2; L. Pomirowski, *Na marginesie „Mielizn teatralnych”. Cztery polskie sztuki*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 109, s. 4.

¹⁷ Jak odnotowywał Kudliński, takie koła, w których młodzi adepci pracowali po okiem mistrza, funkcjonowały w Związku Radzieckim. Zob. tegoż, *Mielizny teatralne III*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 34, s. 2.

¹⁸ Tamże, s. 2–3.

¹⁹ Zob. M. Sikorska, *Dajcie nam „teatr grzechu”*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 72, s. 2–3; M. Sobański, *Z loży dyrektora teatru*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 97, s. 4.

Niechaj powstanie teatr grzechu, gdzieby autorom wolno było błędzić do woli. Zafundujcie nam doświadczalnego królika, albo chociaż świnkę. Uczy się śpiewak, uczy malarz [...], tylko autor dramatyczny jest zawsze dyletantem²⁰.

Ten apel młodego autora upominającego się w imieniu swego pokolenia o prawo do poszukiwań, a nawet błędów, o dostęp na teatralne deski przypadł do gustu Kudlińskiemu tak dalece, że postanowił przekuć słowo w czyn i współuczestniczyć w projekcie powstania małej eksperymentalnej sceny, a swój ostatni artykuł cyklu zamykał optymistycznym pożegnaniem: „do zobaczenia w teatrze grzechu, pod hasłem: za naszą i waszą wolność”²¹. Wraz z Bunschem, w porozumieniu ze Związkiem Krakowskich Literatów przygotował: *Memoriał w sprawie utworzenia studium teatralno-dramatycznego*²², który rozesłano do instytucji, związków i organizacji – potencjalnych mecenasów i protektorów. W myśl tego projektu miała powstać szkoła dramatyczna z niewielką scenką eksperymentalną, zaś żartobliwe określenie „teatr grzechu” zastąpiono bardziej oficjalną nazwą: Studium Teatralno-Dramatyczne. Kudliński – lokalny patriota pragnął, aby jego rodzinne miasto: „odzyskało dawną poważną rolę w życiu kulturalnym Narodu”²³, toteż proponował Kraków jako miejsce funkcjonowania placówki. Trwający dziesięć miesięcy kurs miało wieńczyć przygotowanie przedstawienia. Ostatecznie, przy niewielkim wsparciu ministerstwa, pod auspicjami Związku Literatury powstało zrodzone z ducha *Teatralnych mielizn Studio* 39²⁴.

Analizując kolejne artykuły, a zwłaszcza poprzedzające je odredakcyjne komentarze, trudno oprzeć się wrażeniu, iż dyskusję, w imię korzyści marketingowych, umiejętnie podsycali sami dziennikarze „IKC”²⁵, co po pewnym czasie zauważył i sam Kudliński – po latach, powracając pamięcią do przedwojennej

²⁰ A. Bunsch, *O teatr grzechu*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 64, s. 3.

²¹ T. Kudliński, *Teatralne mielizny*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 134, s. 4.

²² Maszynopis *Memoriału...* opatrzony na stronie tytułowej dedykacją: „Tadeusz Kudliński dla Biblioteki Jagiellońskiej” znajduje się w BJ pod sygnaturą 106678 III.

²³ T. Kudliński, A. Bunsch, *Memoriał w sprawie utworzenia studium teatralno-dramatycznego*, Kraków 1937, s. 3.

²⁴ Zob. S. Dziedzic, *Ważne przestrzenie życia*, [w:] tegoż, *Dialogi trzy: Maria Dłuska, Konrad Górski, Tadeusz Kudliński*, Kraków 2000, s. 134–137.

²⁵ Dziennikarz gazety przeprowadził obszerny wywiad z bardzo aktywnym uczestnikiem „mieliznowej dyskusji” – Waławem Grubińskim, co przyczyniło się do ożywienia sporu (zob. *Twórczość dramatopisarska i dyrektorowie teatrów TKKT. Wywiad z Waławem Grubińskim*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 97, s. 2). Na łamach pisma skrętnie odnotowywano artykuły dotyczące dyskusji, a pojawiające się w ówczesnej prasie (zob. m.in. *Jeszcze echa wywiadu Waławaw Grubińskiego*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 109, s. 4). Z kolei redaktor, przeprowadzający wywiad z Hubertem Rostworowskim nie pominął nadarzającej się okazji i poprosił dramaturga o wyrażenie swojej opinii w kwestii repertuaru, który był głównym tematem całej dyskusji (zob. *Karol Hubert Rostworowski o P.A.L., teatrze i literaturze proletariackiej. Wywiad ze znakomitym dramaturgiem*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr 80, s. 8).

prasowej batalii nadmieniał, że redaktorzy popularnej gazety bezbłędnie zwietrzyli „sensacyjkę”²⁶:

Przekonałem się, że zarówno *Mielizny*, jak i cała batalia komisyjna były tylko strawą dla żądnych sensacji, że bawiono się naszymi pojedynkami, natomiast wyników praktycznych nie było²⁷.

W *Młodości mej stolicy* z nutą goryczy samokrytycznie stwierdzał, iż jego prasowa kampania w istocie okazała się bezowocna²⁸. Jednak co do tej kwestii można polemizować, prawdopodobnie gdyby nie szeroko zakrojona dyskusja Studio 39 nie miałyby szans zaistnienia z uwagi na brak finansowego wsparcia. I choć funkcjonowało bardzo krótko, gdyż wybuch II wojny położył kres teatralnym przedsięwzięciom, jednak i tak mogło pochwalić się sukcesem – wystawieniem na wawelskich kruzgankach *Kawalera księżycowego* Marian Niżyńskiego²⁹.

Tadeusz Kudliński *contra* Tadeusz Boy-Żeleński

Wbrew zapewnieniom Kudlińskiego kresu całej dyskusji nie położył jego artykuł opublikowany w czerwcowym „IKC”. W przeciwieństwie do pierwszej części dysputy, ta druga – stanowiąca niewątpliwie jej kontynuację została skazana na zupełne zapomnienie. Warto przywołać tę toczącą się już li-tylko pomiędzy dwoma adwersarzami dysputę, zarówno jako świadectwo teatralno-personalnej utarczki Dwudziestolecia podszytej odwiecznymi, krakowsko-stołecznymi animozjami, jak i przede wszystkim z uwagi na fakt, iż są one kontynuacją teatralnych rozważań i przemyśleń zaprzysięgłego „teatrała”. Mowa tu o trzech artykułach, których postaciami pierwszego, tytułowego planu zostali nieoczekiwanie bohaterowie starego, polskiego porzekadła. Po dziewięciu miesiącach od publikacji ostatniego ogniwa cyklu *Mielizn* Kudliński ponownie wrócił do tematu wyrażając ubolewanie, iż podjęta wraz z Bunschem inicjatywa teatralna spotkała się z całkowitym *desinteresmant* zarówno PAL jak i innych instytucji³⁰. W tym samym czasie, przy wsparciu członków Polskiej Akademii Literatury, powstał w Warszawie Młody Teatr. Kudliński nie krył rozgoryczenia faktem, iż akademicy nie spieszyli na pomoc krakowskiemu przedsięwzięciu. Jednocześnie wskazywał na siebie jako całkiem prawdopodobnego, a zapomnianego, niedocenionego i pominiętego ojca chrzestnego tego chwalebno skądinąd teatralnego przedsięwzięcia. Toteż z właściwym sobie poczuciem humoru apelował:

Upraszam uniżenie, by przynajmniej dodać do nazwy „Młody Teatr” jeszcze te słowa: imienia Tadeusza Kudlińskiego (nie Kościuszki)³¹.

²⁶ Zob. T. Kudliński, *Młodości mej stolica...*, s. 373.

²⁷ Tamże, s. 374–375.

²⁸ Tamże, s. 375.

²⁹ Zob. tamże, s. 399–410.

³⁰ Zob. T. Kudliński, *Przemówił dziad do obrazu...*, s. 7–9.

³¹ Tamże, s. 7.

Wspomnieć wypada, iż w drugiej, znacznie obszerniejszej części artykułu podjął krytyk kilka istotnych kwestii dotyczących współczesnego polskiego teatru, które należałoby rozważyć i poddać publicznej dyskusji, a wyraził je w kilku pytaniach: regionalizm czy centralizm, teatr elity czy teatr mas, rewolucjonizm czy ewolucjonizm. Kudliński, mocno zaangażowany w badania nad regionalizmem, opowiadał się za funkcjonowaniem lokalnych ośrodków teatralnych, apelował o podjęcie prób zacierania granic między teatrem dla elit i mas, wskazywał konieczność odnalezienia odrębnego narodowego stylu, odrzucenie bezkrytycznego naśladownictwa nowinek płynących z Zachodu. Zdaniem Kudlińskiego myśl Mickiewicza i Wyspiańskiego powinna stanowić podwaliny polskiej tradycji teatralnej. Powtarzał tutaj „kilka myśli co nienowe” – sądy Schillera, Osterwy. Wskazywał też na konieczność zerwania z zabójczą dla sztuki komercją, mając przy tym świadomość, iż ambitniejszy repertuar, wykraczający poza formułę spektakli lekkich łatwych i przyjemnych wymaga wykształconego świadomego widza, toteż dostrzegał potrzebę „pracy u podstaw” nad wypracowaniem kultury teatralnej. Już niemal w przededniu tragicznych wydarzeń 1939 r. upominał się po raz kolejny Kudliński o POLSKI STYL DRAMATU I TEATRU uznając jego wypracowanie za kwestię priorytetową. W imię konieczności podążania z duchem czasów, w ślad za przemianami społeczno-kulturowymi i cywilizacyjnymi wypowiedział walkę „monopolowi omszałej rutyny”³² sprawowanemu przez dostojnych starców, a twórców z kręgu „Zielonego Balonika” odsyłał na zasłużoną emeryturę. „Trzeba z młodymi naprzód iść” zdawał się apelować Kudliński. Toteż *Teatralne mielizny* oraz *Przemówił Dziad do obrazu* wpisują się w odwieczny spór pokoleniowy.

W przeciwieństwie do *Teatralnych mielizn* tekst nie wywołał większego zainteresowania, jedynie Boy – Żeleński opublikował swoją ripostę *Dziad i obraz* na łamach warszawskiego „Kuriera Porannego”. Odżegnując się od „względów personalnych i dzielnicowych”³³ wskazywał na fakt, iż Nowy Teatr powstał za sprawą jego propozycji przedstawionej w artykule *Mój kanikularny projekt*³⁴ opublikowanym w czerwcu 1936 r., a więc dobrych kilka miesięcy przed *Teatralnymi mieliznami*, co całkowicie wykluczało ewentualność zapożyczenia pomysłu. Zwracał też uwagę, iż obie inicjatywy: krakowska i warszawska dopełniają się, bowiem Nowy Teatr jest jedynie „komitetem lektury” współpracującym z istniejącymi już teatrami³⁵. Kudliński pospieszył z odpowiedzią Boyowi, jednak – jak wspominał po latach – „IKC” nie chciał publikować tekstu, gdyż: „nie wolno było naruszać majestatu

³² Tamże, s. 9.

³³ T. Boy-Żeleński, *Dziad i obraz*, [w:] tegoż, *Pisma. 1001 noc teatru. Wrażeń teatralnych seria XVIII*, red. H. Markiewicz, Warszawa 1975, t. XVIII, s. 536 (pierwodruk: „Kurier Poranny” 1938, nr 13).

³⁴ Zob. T. Boy-Żeleński, *Mój kanikularny projekt*, [w:] *Pisma. Perfumy i krew. Krótkie święcia. Wrażenia teatralne*, red. H. Markiewicz, Warszawa 1969, s. 762–765 (pierwodruk: „Kurier Poranny” 1936, nr 215).

³⁵ T. Boy-Żeleński, *Dziad i obraz...*, s. 539.

bonzów”³⁶ toteż ostatecznie tekst *Odezwał się ktoś zza obrazu* ukazał się na łamach „Myśli Polskiej”. Niewątpliwie ten artykuł poświęcony w całości tylko i wyłącznie polemice z Boyem stanowi najsłabsze ogniwo rozpoczętej *Mieliznami* dyskusji. Brak mu bowiem dystansu i poczucia humoru, który łagodził sarkazm i utyskiwania wcześniejszego, wymierzonego w Akademię Literatury tekstu, razi natomiast małostkowością, pragnieniem udowodnienia za wszelką cenę własnych racji. W tej „pomieliznowej” dyskusji rozgrywanej już tylko pomiędzy dwójką adwersarzy, trudno odmówić racji Boyowi, on też potrafił zachować dystans i poprzestać na merytorycznej dyskusji, nie wdając się w niepotrzebne, personalne uszczypliwości. Kudliński, referując w swojej wspomnieniowej książce przedwojenną polemikę, odbiegał znacznie od jej faktycznego przebiegu³⁷, a zważywszy, iż zaprezentowana wersja w bardziej pozytywnym świetle przedstawiała samego zainteresowanego, trudno przypisać owe nieścisłości słabej pamięci. Z przywołanych tu artykułów „teatrała” wyłania się także portret ich autora – egocentryka niepomijającego żadnej okazji dla przypomnienia swoich zasług.

Jako autor *Teatralnych mielizn* Kudliński zyskał sobie – o ile wierzyć samemu zainteresowanemu – miano „obrońcy z urzędu uciśnionych autorów”³⁸, toteż o wstawianictwo i pomoc poprosił go żydowski dramaturg Leon Wiesenberg. A jak to komentował po latach krakowski teatr: „Byłem wtedy w gorącej wodzie kąpany i walczyłem na różnych frontach, gdzie mnie wezwano”³⁹. W rezultacie powstał artykuł *Na indeksie*⁴⁰, który podobnie jak przytaczaną tu polemikę z Boyem można wpisać w krąg „pomieliznowej” publicystyki. Do *Teatralnych mielizn* odwołuje się zresztą Kudliński wprost w pierwszej części artykułu. Ubolewając nad losami swego *Memoriału* piętnował po raz kolejny nieprzewycięzoną słabość dyrektorów teatrów do zagranicznego repertuaru wątpliwej wartości.

Temperament publicysty, cięte pióro, pasja, a wreszcie wrodzona buńczuczność, której Kudliński nigdy się nie wypierał predestynowały go do odegrania pewnej roli w świecie teatru. Adwokat młodych dramaturgów, „ojciec chrzestny” Teatru Rapsodycznego, inicjator niszowych teatralnych przedsięwzięć w poszukiwaniu sztuki odzwierciedlającej ducha swoich czasów gotów był zaryzykować i pokusić się o pewne eksperymenty, stanowiące zazwyczaj rodzaj konsensusu między tradycją a nowoczesnością.

Bibliografia

- Degler J., *Puzyna i „kłębowisko zwane Witkacym”*, „Dialog” 1990, nr 4.
Degler J., *Witkacy w teatrze międzywojennym*, Warszawa 1973.

³⁶ T. Kudliński, *Młodości mej stolica...*, s. 373.

³⁷ Tamże.

³⁸ Zob. tamże, s. 375.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ T. Kudliński, *Na indeksie*, „Czas” 1938, nr 50, s. 7–8.

Dziedzic S., *Ważne przestrzenie życia*, [w:] tegoż, *Dialogi trzy: Maria Dłuska, Konrad Górski, Tadeusz Kudliński*, Kraków 2000, s. 134–137.

Kudliński T., *Młodości mej stolica. Pamiętnik krakowianina z okresu między wojnami*, Warszawa 1970.

Nowacki K., *Tadeusza Kudlińskiego „Teatralne mielizny”*, [w:] *Lekcja teatru Tadeusza Kudlińskiego. Materiały z sesji naukowej poświęconej działalności teatralnej dr. Tadeusza Kudlińskiego. W osiemdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, [b. red.], Kraków–Wrocław 1984, s. 100–113.

Popiel J., *Dramat a teatr polski dwudziestolecia międzywojennego*, Kraków 1995.

Poskuta-Włodek D., *Dzieje teatru w Krakowie w latach 1918–1939. Zawodowe teatry dramatyczne*, Kraków 2012.

„Przemówił dziad do obrazu” – a story of one polemic

Abstract

The following paper is a recollection of a series of articles by Tadeusz Kudliński, published in "Ilustrowany Kurier Codzienny" (1936–37). "Teatralne mielizny" were very popular with readers, especially young playwrights, supported by the critic. The articles written by the Cracow „teatrał" (theatre man) aroused a heated discussion in the press, and the initiative to create Studio 39 can be regarded as its aftermath. Contrary to previous assurances concerning the final conclusion of the "sandback" dispute, Kudliński took up the topic again nine months after the publication of the last part of the series, and his text "Przemówił dziad do obrazu" provoked the response by Tadeusz Boy-Żeleński. Thus, the whole discussion on the articles, as well as the theatre initiative brought to life by their soul, ends with three polemical texts, published in press, whose main character has, unexpectedly, become the hero of an old Polish proverb.

Key words: theatre, the interwar period, theatre critics, avant-gard